

JAN OTRĘBSKI

## Uczcijmy ks. Jakuba Wujka!

Nazwisko ks. Wujka z Wągrowca (w Wielkopolsce) społeczeństwu polskiemu jest niemal nieznanie. Bo i jakże miałyby być inaczej!

Weźmy dwa najbardziej rozpowszechnione podręczniki literatury polskiej.

W swych *Dziejach literatury polskiej w zarysie* (wyd. 3, I, 126) A. Brückner napisał wprawdzie, że ks. Wujek obok ks. Skargi położył *najwydatniejsze zasługi około polskiej literatury katolickiej*, ale o jego działalności pisarskiej umiał powiedzieć tylko tyle, że *stanął... z większymi i mniejszymi postyllami, zbiorami własnych kazań, które pierwsze podtrzymały wziętość postyll kacerskich i że ostatnie swe lata w Krakowie oddał tłumaczeniu Pisma św.*

Ign. Chrzanowski w swej *Historii literatury niepodległej Polski* (wyd. 12) udzielił ks. Wujkowi miejsca tylko w przypisku (s. 76—77), umieszczając go w jednym szeregu z innymi tłumaczami Pisma św., jak Stan. Murzynowski, Jan Leopolda, tłumacz Biblii brzeskiej czyli radziwiłłowskiej, Szymon Budny.

Tak więc, czytający ogół polski nie miał skąd zaczerpnąć wiadomości o ks. Wujku. Dopiero w r. 1914 ukazała się w Krakowie monografia ks. Jana Sygańskiego T. J. p. n. *Ks. Jakub Wujek z Wągrowca, 1540—1597, w świetle własnej korespondencji*. Niestety, praca ks. Sygańskiego, jako że to monografia, nie mogła trafić do szerszych kół i rozpowszechnić wiedzy o ks. Wujku.

A tymczasem był to człowiek bardzo zasłużony dla Polski — i doprawdy niewielu jest Polaków, których wysiłki winniśmy wspominać z równą wdzięcznością.

Nie mam tu bynajmniej zamiaru ujmować zasług duchowieństwu katolickiemu jako całości, ani poszczególnym wybitnym jednostkom z jego grona, ale chcę stwierdzić, że w wieku XVI, kiedy to ważyły się losy Kościoła katolickiego w Polsce, głównym jego filarem był ks. Jakub Wujek.

Działał on jako duszpasterz w konfesjonale i na kazalnicy, a to w głównych ośrodkach ówczesnego życia kulturalnego, przede wszystkim w Poznaniu, Wilnie i Krakowie. Tematy kazań obracały się, jak tego wymagały ówczesne okoliczności, przede wszystkim dokoła różnowierstwa. Mamy dokładne dane, jak skuteczne były nauki ks. Wujka: ilu to wahających się utwierdził w wierze ojców, ilu odszczepieńców wprowadził z powrotem do Kościoła katolickiego. Zważmy przy tym, że każde nawrócenie, zwłaszcza jednostek wybitniejszych, a więc m. in. zbłąkanych księży, stawało się głośne i pośrednio oddziaływało na bliższe i dalsze okolice.

Był ks. Wujek i pedagogiem, kształcącym młodzież, tę „przyszłość narodu“, a to jako profesor jezuickiego kolegium w Pułtusku oraz rektor kolegiów w Poznaniu i Wilnie. I ta działalność w niemałym stopniu miała wpływ na dalsze losy kraju. Stanie się to zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w takim kolegium poznańskim według stwierdzenia ks. Sygańskiego pobierało nauki w r. 1576 przeszło 400 uczniów. Dalej, należy mieć na oku, że kolegia i poza tym były ośrodkami życia kulturalnego; urządzały one przedstawienia sceniczne, dysputy filozoficzne i teologiczne itd. Jak wysoko cenił ks. Wujka jako pedagoga, widać stąd, że w latach 1584—1587 pełnił on funkcje wizytatora kolegiów polskich. — Podobną pracę pedagogiczną pełnił ks. Wujek na życzenie króla Stefana Batorego i w Siedmiogrodzie, gdzie był rektorem kolegium w Koloszwarze.

Musiał się ks. Wujek wyróżniać wśród ojców Towarzystwa Jezusowego i wybitnym talentem organizacyjnym. Mniejsza o to, że od roku 1589 był on superiorem domu św. Barbary

w Krakowie. Ważniejsze to, że trzykrotnie wybierano go prokuratorem do Rzymu. Można z góry przypuszczać, że wybór ten zawdzięczał nie tylko dobrej znajomości spraw prowincji polskiej, ale i roli, jaką odgrywał na kongregacji prowincjonalnej: ks. Wujek miał widocznie wpływ na kształtowanie planów Jezuitów, jeśli chodzi o ich działalność w Polsce. — W latach 1587—1589 był ks. Wujek na życzenie króla Stefana Batorego wiceprowincjałem w Siedmiogrodzie. Doskonałą chyba zostawił po sobie pamięć, skoro w r. 1595, gdy na nowo przywrócono zakon Jezuitów, kierownictwo domami tamtejszymi powierzono mu powtórnie — mimo że Siedmiogród należał już do prowincji austriackiej.

Wreszcie ks. Wujek działał jako pisarz, i ten zakres jego działalności był najbardziej brzemienny w następstwa. Pisma jego można podzielić na dwie grupy.

Są to po pierwsze pisma polemiczne, przeznaczone do zwalczania różnowierstwa. Zasięg oddziaływania tych pism, jakkolwiek wysoko byśmy je oceniali, był co do czasu ograniczony. O tych pismach tu mówić nie będziemy.

Ale oto ks. Wujek pozostawił dzieła, które odegrały wielką rolę w kształtowaniu kultury duchowej Polski.

Przekład Pisma św. zarówno dla jego wierności, jak dla zalet stylistycznych, przyjęto bardzo przychylnie. Sąd współczesnych wyraził dobitnie prymas Karnkowski, nazywając go jednym ze znaków szczodroblowości Bożej dla Polski. Ten sąd potwierdzały wieki późniejsze. Gorliwym czytelnikiem ks. Wujka był, jak widać z listów, Słowacki, który nawet „małego Stasia“ radził uczyć czytać nie na bajkach Krasickiego, „ale na starej biblii Wujka“.

Wielkie powodzenie miały jego Postylle, szczególnie Postylla druga, mniejsza, wydana w Poznaniu w r. 1579—1580. O jej wartości świadczy m. in. to, że przetłumaczona została na język czeski i litewski (a podobno także na język niemiecki?). Przekładu czeskiego dokonał ks. Andrzej Modestyn, wydano go w Litomyślu w r. 1592. Autorem przekładu litewskiego jest ks. Mikołaj Dauksza, kanonik diecezji żmudzkiej; ukazał się

ten przekład w Wilnie w r. 1599, wydrukowano go w drukarni Akademii Towarzystwa Jezusowego.

Tłumacz litewski zaopatrzył swój przekład przedmową, gdzie wyjaśnia jego potrzebę. Przytoczę tu wyjątki z tej po polsku napisanej mądrej przedmowy:

*Przypatrując się i z sobą pilnie uważając, czytelniku miły, w czymbych ojczystej krainie mej posłużyć i jej jakożkolwiek pomoc mógł, zdała mi się rzecz i stanowi mojemu przystojna i kościołom katolickim w sławnym Xięstwie naszym Litewskim rozszerzonym nie tylko ozdoba i uciechy pełna, ale i wielce pożyteczna, gdybych kazania dawno już od księdza Wujka Societatis Jesu Teologa uczenie napisane i zebrane i u wszystkich katolików nie małą cenę i wagę mające, na czeski i niemiecki język przetłumaczone, w własny język nasz litewski przełożył i wszystkim ku czytaniu podał. W czym mam za to, że nie tylko kościołowi litewskiego języka, ale zgoła wszystkim obywatelom W. X. L. poniekąd dogodzę tą moją pracą i posługą i okazją niektórym większych rzeczy pomyślenia i ważenia a o naszym języku ojczystym gorętszego starania i rozszerzenia niejaką uczynię pobudkę.*

Dalej ks. Dauksza uzasadnia potrzebę głoszenia nauki Chrystusa w języku ojczystym wiernych, mianowicie, w Litwie: *Bo acz w prawdzie rzadki jest u nas zwłaszcza z przedniejszych, któryby w języku polskim biegłym nie był i kazania polskim językiem pisane czytać przez się nie mógł, wszakże moim zdaniem większa jest takich część, którzy go albo nie rozumieją, albo w nim mało co są świadomi i ojczystym językiem rzecz pisana wiem jakiej jest u wszystkich narodów powagi, uciechy i smaku...*

O znaczeniu języka ojczystego tak oto mówi: *Nie ziemie obfitością, nie różnością ubiorów, nie wesołością krajów, nie miast i zamków mocnością narody stoją, ale więcej zachowaniem i używaniem języka własnego, który społeczność, zgodę i miłość braterską mnoży i zachowuje. Język jest spólnym związkiem miłości, matką jedności, ojcem społeczności, państw stróżem. Znieś ten, zniesiesz zgodę, unią i wszystko dobro. Znieś ten, zniesiesz słońce z nieba, pomieszasz porządek świata,*

odejmiesz żywot i sławę... Bo z przyrodzenia każdy jako do swej nacji i krwi, tak do swego języka człowiek chęć ma większą i mocno się do niego przywiązuje... Lecz to nie tym umysłem mówię, abym miał ganić biegłość i umiejętność postronnych języków (która u wszystkich ludzi chwałę i cenę zawsze swoją ma i miała), zwłaszcza polskiego, który nam przez ono miłe zjednoczenie W. X. naszego z sławną koroną polską niemal przyrodzony jest, ale tylko ganię zaniedbanie a zbrzydzenie i niemal odrzucenie języka naszego właśnie litewskiego...

W końcowej części przedmowy ks. Dauksza zachęca do czytania Postylli ks. Wujka: *Stuchaj narodzie nasz Doktora w nauce zbawiennej zbogaconego i w Polsce i indziej tą swoją pracą wstawionego, językiem już nie polskim, ale twym własnym do ciebie mówiącego. Tu naukę szczyrą i nie sfałszowaną Jezusa twego usłyszysz. Tu jako w summie Ojców i Doktorów ś. zamknioną starożytność i nauki katolickiej prawowierność wyczyrpniesz. Tu przeciwko nowym nieukom obronę prawdy najdziesz. Czytajcie z chęcią wszyscy, ale wy najwięcej, których staraniu dusze wiernych są powierzone. Stąd naukę zdrową, wykład wiary powszechniej prawdziwy, który im podawać będziecie, weźmiecie. Stąd jako Pismo ś. rozumieć i wykladać i trudności jego rozwiązać macie, nauczycie się. Stąd jak z sajdaka niejakiego strzały ostre brać możecie, któremi i heretyckie matactwa i nauk fałszywych zdrady i bluźnierstwa wznowione zbijecie i prawie na głowę porazicie. Tu lekarstwa na rozmaitość chorób i ran dusznych zleczenie najdziecie. Tu nawet obligacją powinności i waszej i owieczek waszych poznacie. Może też niegdy ta praca moja pomoc, tudzież zatrudnionym pasterzom, którym się często trafia na materyjej i na słów zbieraniu dobrą część czasu tracić. Czemu obojgu ta księga się dosyć czyni. Bo i materyjej rozmaitość i słów obfitość łatwiuchno pilnego czytelnika zbogaci, tudzież też i gospodarzom katolickim, którzy czasem albo trudnościami jakimi uwikłani albo dla odległości dalekiej kościołów (acz święto każde katolickie ty trudności ułaniaćby miało) nie mogą na kazania przybyć. Czego jakokolwiek po-*

wetować będą mogli, czytając w domiech swych ty kazania, z nich jako przystoi pomoc duchowną i ochłodę i pożytki sobie krześcijańskie zbierając. Na ostatek, bych nie miał inszej i wy wszyscy z tych ksiąg na litewski język przełożonych pomocy i pożytku, dosyć mi będzie na tym, że tą jakąkolwiek małą pracą moją, jak mniemam i żądam, dam powód i pochop naszym ku języka ojczystego zamiłowaniu, zachowaniu i rozkrzewieniu. Ponieważ na nim nam i wszystkim mieszkańcom W. X. L. tak wiele, jak się rzekło, należy. Bogu cię oddawam, czytelniku miły, zażywaj z ochotą i pożytkiem tak potrzebnej księgi.

O ks. Daukszy, niestety, nic prawie nie wiemy, ale z treści przedmowy i z dokonanego przekładu widać, że była to jednostka wybitna; samą przedmowę Brückner nazwał kiedyś budzącym podziw *manifestem patriotycznym, jakiegobyśmy w tych czasach i warunkach ani się spodziewali* (por. *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, 352). Na ocenie Postylli mniejszej, dokonanej przez ks. Daukszę, nawet gdybyśmy nie posiadali innych, równie pochlebnych, możemy więc polegać całkowicie: przedstawiała ona *naukę szczyrą i nie sfalszowaną*; jabym od siebie dodał: oddaje ona w przedziwnie jasny sposób samego ducha nauki Chrystusowej.

Postylle ks. Wujka, zwłaszcza mniejsza, odegrały wielką rolę w Polsce, głównie dlatego, że przez wieki całe, aż do ostatnich czasów służyły za rodzaj podręczników do wygłaszania kazań. Tak to ks. Wujek — za pośrednictwem księży — oświecał w nauce Chrystusa wielką liczbę pokoleń Polaków. Bardzo doniosłe znaczenie miały Postylle w okresie reformacji: one to właśnie, jako że były znacznie lepsze, wytrąciły z rąk szlachty polskiej podobne dzieła różnowiercze, jak przede wszystkim Postyllę Reja.

Postylla mniejsza została przetłumaczona, jak widzieliśmy, na język litewski. Ten przekład ks. Mikołaja Daukszy jest właśnie najważniejszym źródłem do poznania języka litewskiego XVI wieku. Rzecz to naturalna, że kto chce badać język litewski na podstawie przekładu ks. Daukszy, musi korzystać i z oryginału ks. Wujka. Należy teraz mieć na oku, że język

litewski jest jednym z najważniejszych języków indoeuropejskich i posiada w językoznawstwie indoeuropejskim znaczenie podobne, jak sanskryt, grecki, łacina i gocki. Dziwne to więc zrządzenie Opatrzności... Ks. Wujkowi sążone jest żyć po wszystkie czasy! Dopóki będzie istniało językoznawstwo indoeuropejskie i badany będzie język litewski, ks. Wujek obok ks. Daukszy zajmować będzie umysły językoznawców - indoeuropeistów.

Rzadko kto u nas wie, jaką rolę odegrał Kościół katolicki w kształtowaniu polskiego języka literackiego.

Najsampierw należy mieć na oku, że język ten powstał dopiero w w. XIII; przedtem istniały tylko gwary, a za organ literatury służyła łacina. Twórcami naszego języka literackiego byli księża, nie szkoły czy dwór, sądy czy urzędy. Stwierdza to zasłużony badacz w tym zakresie Aleksander Brückner w swym dziele *Geschichte der älteren polnischen Schriftsprache* (Lipsk 1922), 67.

Ale żywot polskiego języka literackiego nie był łatwy. W miarę szerzenia się oświaty, szerzyła się w Polsce i łacina, w szkole bowiem panował wszechwładnie ten międzynarodowy język. Kto zaś nauczył się posługiwać łacina, choćby byle jak, nie rozstawał się z nią już nigdy: nawet mówiąc po polsku, przetykał swą mowę łacina, i to nawet bez żadnej potrzeby. *Najlepszy patriota, najdrażliwszy co do honoru narodowego, nie wahał się deptać i zatłaczać własnego języka na korzyść przywoźnego; regalista i anarchista, katolik i protestant podawali sobie dłonie, gdy szło o tłumienie języka narodowego* (A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, 3 wyd., 243). W ten sposób polszczyźnie literackiej groziło wielkie niebezpieczeństwo, w każdym razie daleko idącego zanieczyszczenia. Łacińskie niebezpieczeństwo nie było zresztą jedyne. Przez pewien okres, szczególnie w w. XVI, wielkim wzięciem cieszyła się u nas czeszczyzna, której wpływ ustał dopiero od XVII w. Od czasów Bony weszła u nas w modę włoszczyzna, a od XVIII wieku znów francuszczyzna. Wszystko to pozostawiało swój osad w polskim języku literackim.

Jedyną niezawodną, mocną ostoją polszczyzny był przez wszystkie wieki Kościół, jego kazalnica; poza kazalnicą prawidłowa polszczyzna znajdowała przytułek w poezji. Tu jedynie trwała tradycja możliwie czystej polszczyzny. Głównie więc dzięki Kościołowi mamy polszczyznę taką jak teraz; wiele w niej wprawdzie obczyzny, wyrazów niemieckich (które główną swą masą wtargnęły w okresie przedliterackim) i romańskich (przede wszystkim łacińskich), ale nie jest to przecież to, na co się dzięki niedbałości naszych przodków zanosilo.

Kiedy jednak mówimy o zbawiennej roli Kościoła w pielęgnowaniu polszczyzny literackiej, wzrok nasz kieruje się ku ks. Wujkowi. On to przecież dał naszemu duchowieństwu wzory prawdziwie pięknej polszczyzny: głównie w przekładzie Pisma św. i w Postyllach. Wzniosła prostota polszczyzny Wujkowego przekładu Pisma św. pociągała przez wszystkie czasy Polaków, dbających o język polski: zachwycali się nią wszyscy, prostaczkowie i wielcy pisarze, m. in., jak już wyżej stwierdziliśmy, Słowacki. Co zaś do Wujkowych Postylli, to otrzymała tu Polska po raz pierwszy prozę polską wyższego rzędu, użytą do rozważań o sprawach oderwanych. Tą prozą, słowami ks. Wujka mogło się być odtąd posługiwać całe duchowieństwo, a posługiwało się nią i poza kazalnicą.

Nie mam tu zamiaru pomniejszać niczyich zasług w kształtowaniu polskiego języka literackiego i w jego rozpowszechnianiu, mimo to twierdzę, że nie było pisarza, który by pod tym względem wytrzymał porównanie z ks. Wujkiem. Bo pomysłmy tylko! Przez wieki całe, w każdą niedzielę i święto pokolenia polskie słuchały Ewangelii i związanych z nimi kazań według ks. Wujka. Nie jeden z nas mógłby opowiedzieć, jak to bogobojni rodzice wrażli w pamięć swych dzieci poszczególne zdania z Pisma św. w szacie polskiej ks. Wujka... Ile to powiedzeń ewangelicznych Polacy umieli, a i dziś jeszcze umiejają na pamięć! Nie było więc, powtarzam, pisarza, któremu by dane było tak nieprzerwanie przez wieki wywierać wpływ na kształtowanie języka ojczystego.

Potomność nie była sprawiedliwa wobec ks. Wujka — mimo pochwał, jakie od czasu do czasu stawały się jego udziałem.



Wspominaliśmy już wyżej, jaki brak zrozumienia co do niego okazują historycy literatury. — Ks. J. Sygański w wyżej cytowanej monografii ubolewa, że *dotychczas* (tj. do r. 1914) *nie ma* (ks. Wujek) *żadnego, choćby skromnego epitaphium w Krakowie, na które przecie dobrze sobie zasłużył* (s. 55).

Za jeszcze gorsze niż ten brak zewnętrznych objawów wdzięczności uważam to, że w ostatnich czasach usuwa się z kazalnicy Wujkowy przekład Pisma św. na rzecz przekładów w naszych czasach dokonywanych, jak przede wszystkim przekład ks. Wł. Szczepańskiego (1917). A dzieje się to z wyraźnym uszczerbkiem dla rzeczy samej. Ponieważ sprawa ta ma wielkie znaczenie, chcę się nad nią zatrzymać.

Najsampierw wypada stwierdzić, że przekład ks. Wujka, jakkolwiek pochodzi z XVI w., jest i dziś jeszcze w całym toku zrozumiała, bo w okresie ostatnich 400 lat język nasz uległ zmianom tylko nieznacznym. W przekładzie ks. Wujka zdarzają się zaledwie tu i ówdzie poszczególne wyrazy, które czy to zmieniły znaczenie, czy też w ogóle wyszły już z potocznego użycia. Mało to wadzi, bo wyrazy te nie występują przecież same dla siebie, osobno, lecz zawsze w związku z innymi, w zdaniach. Ponieważ osnowa zdań, zwłaszcza w toku opowieści jest chyba bez wyjątku zrozumiała, przeto i owe wyrazy nabierają odpowiedniego znaczenia, choćby nawet nie dość ścisłego. Istnieją też w przekładzie ks. Wujka archaiczne formy wyrazów, deklinacyjne i koniugacyjne. Ale z tym ma się sprawa inaczej. Takie formy, mimo odmiennego ukształtowania, prawie nigdy nie utrudniają zrozumienia treści zdań czy opowieści. Formy te nie tyle są niezrozumiałe, co rażą nas już swą niezwykłością. Wreszcie sprawa grafiki i pisowni. I one odstręczają od ks. Wujka. Ale to są rzeczy czysto zewnętrzne i nie dotyczą samego języka.

Aby się nie wydawało, że moje uwagi są gołosłowne, przytoczę tu, jak mi się Postylla mniejsza otworzyła, ewangelię „O pasterzu dobrym“ (u Jana w rozdziale 10); zmieniam tylko grafikę, której modernizacja jest możliwa bez uszczerbku dla tekstu ks. Wujka. Czytelnik sam osądzi, w jakim stopniu ks. Wujek jest przestarzały.

*Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą dawa za owce swoje. Ale najemnik i ten, co nie jest pasterzem, którego owce nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk łapa i rozprasza owce. Jam jest pasterz dobry i znam owce moje i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca, i duszę moję kładę za owce moje. I insze owce mam, które nie są z tej owczarnie, i one mi potrzeba przywieść, i głosu mego usłuchają. I będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.*

Współcześni tłumacze łudzą się tylko, gdy przypuszczają, że ich przekłady są bezwzględnie lepsze i dla wszystkich Polaków zrozumiałe. Mając na oku przede wszystkim potrzeby tzw. inteligencji, usuwają oni z ks. Wujka fakty językowe, które przestały istnieć w języku literackim; nie wiedzą o tym, że fakty te zachowują nieraz pełną żywotność w mowie ludu. W ten sposób, udostępniając i ułaniając Pismo św. ukształconemu ogółowi, utrudniają jego zrozumienie prostemu ludowi, któremu poprawiony, a raczej zmieniony tekst nastęrcza npwe trudności.

Wezmę jako przykład zdanie (u Łukasza w rozdziale 10): *Et ecce quidam legis peritus surrexit tentans illum et dicens.* Ks. Wujek przełożył to tak: *A oto niektóry w Zakonie uczony powstał, kusząc go i mówiąc.* Ks. E. Dąbrowski unowocześnił to zdanie w sposób następujący: *A oto pewien biegły w Zakonie powstał, doświadczając go i rzekł.* Blisko tego, że dobrze! Ale oto dla ludu, chyba całej Polski, omawiane zdanie będzie mniej odpowiednie, niż księdza Wujkowe. Bardzo wątpię, mianowicie, czy wielu będzie wiedziało, że *doświadczając* to tyle, co *próbując*. I wyrażenie *biegły w Zakonie* nie wszędzie będzie jasne, przynajmniej w tym stopniu, co *w Zakonie uczony*; przy sposobności zaznaczam, że w XVI w. wyraz *uczony* znaczył także *biegły, ćwiczony*. Nawet tak pospolity w języku literackim wyraz *pewien* (*quidam*) nie jest dla ludu lepszy, niż *niektóry*.

Największą trudność w należytych rozumieniu Pisma św. stanowią dla zwykłego czytelnika czy słuchacza nie przestarzałe wyrazy i formy gramatyczne ks. Wujka, lecz wyrazy, które

oddają wartości znaczeniowe z innych warunków i innych czasów. Są to wyrazy obce, nieznane lub prawie nieznane nie tylko w mowie ludu, lecz także w języku potocznym ukształconego ogółu. Wyrazy te zazwyczaj nie dadzą się usunąć; takim wyrazem jest np. *tunika*. Ale oto w niektórych wypadkach ks. Wujek, powodowany troską o powszechną zrozumiałość Pisma św., oddawał wyrazy obce innymi wyrazami w języku polskim całego obszaru Polski za jego czasów dobrze znanymi. Czynił to, jakkolwiek wiedział, on, znakomity znawca tekstu biblijnego, że przekład wypadnie tylko przybliżony. Ten wypadek zachodzi np. z wyrazem *denarius*. Ks. Wujek tłumaczył go niejednako. W ewangelii „O Samarytaninie“ *duos denarios* oddane jest przez *dwa talary*, natomiast w ewangelii „O cesarzu a o czynszowym groszu“ (u Mateusza w rozdziale 22) wyrazowi *denarius* odpowiada *grosz*. Ks. Dąbrowski ułatwił sobie sprawę w ten sposób, że w obu wypadkach daje *denar*. Ale nagłówek „O cesarzu i czynszowym groszu“ wszedł nam już w krew i ciało, tak że wszelka zmiana jest tu przykra, zwłaszcza taka, jaką daje ks. Dąbrowski, wprowadza on bowiem bezbarwną „Daninę cesarską“

Przypuśćmy jednak, że współcześni tłumacze polepszają stan rzeczy u ks. Wujka co do zasobu wyrazów. Ja tak nie sądzę, ale przypuśćmy, że tak jest rzeczywiście. Czy z tego ma wynikać, że ich przekłady, wzięte jako całość, są również lepsze?

Pismo św. ma to do siebie, że oddziałuje nie tyle na nasz umysł, co na serce, że nie tyle oświeca, co wzrusza. Ma formę nie wywodów, rozumowania, lecz opowieści. Opowieść ta jest tak prosta, jak tylko co być może na świecie. Otóż, podstawowym warunkiem dobrego przekładu jest to, aby tę prostotę zachował.

Ks. Wujek stanął tu na wysokości zadania. Powszechnie uznanie, jakiego nie szczędzono i nie szczędzi mu się po dziś dzień, pochodzi stąd właśnie, że zdołał uchwycić i oddać dobrze po polsku tę ewangeliczną prostotę. Myliłby się, kto by tę cechę przypisał niższemu poziomowi umysłowemu ks. Wujka, że to niby człowiek XVI wieku. W takich np. Postyllach ks.

Wujek umiał się zdobyć na styl iście cyceroński i nie wielu mieliśmy w Polsce prozaików, którzy by mu dorównali w poprawnej budowie zdań i okresów. Podziwiam ich jasność i logiczność. Prostota stylistyczna była więc u ks. Wujka nie przypadkowa, lecz zamierzona: wiedziony trafnym odczuciem, nie chciał odstąpić od oryginału i użył sposobu wyrażania się niemal ludowego. Kto pragnie ocenić ks. Wujka jako władcę języka, niech weźmie do ręki Postyllę: nie chce się wierzyć, że obie ich części, tekst Pisma św. i osnute na nim kazania, wyszły spod pióra tego samego pisarza.

Zwykłe kazanie na niedziele i święta posiada dwie części: urywek Pisma św. i wyjaśniającą go przemowę kapłana. Bardzo dobrze jest, jeśli obie te części mają różną oprawę słowną; co innego przecież jest opowieść ewangelisty, a co innego przemowa kapłana. Ten drugi to człowiek dzisiejszy, zwracający się do nas, ludzi dzisiejszych. Ma on przemawiać starannie, jak tego wymaga dostojność miejsca i jego godność kapłańska, ale przecież po dzisiejszemu. Natomiast ewangelista to przecież ktoś inny niż kapłan, rzecz najważniejsza, ktoś sprzed wieków. Pożądane więc jest, aby jego słowa miały znamiona przedwieczne, archaiczne.

Dopóki na kazalnicy panował przekład ks. Wujka, postulawowi, o którym tu mówimy, działało się zadość. Ale odkąd do kazań wprowadza się Pismo św. w ujęciu nowoczesnym (ks. Szczepańskiego czy ks. Dąbrowskiego), różnica językowa między nim a przemową kapłana ulega zatarciu. Inaczej mówiąc, słowa Pisma św. spływają niejako z przemową kapłana — i Pismo św. traci przynależną mu powagę. Pochodzi to i stąd jeszcze, że Pisma św., ujętego po dzisiejszemu, nie odczytuje się już z odpowiednim namaszczeniem, do czego po prostu zmuszał tekst starodawny.

I jeszcze jedno. Dawniej, kiedy Pismo św. odczytywane było z kazalnic w przekładzie ks. Wujka, wierni zapamiętywali sobie poszczególne zdania słowo w słowo, nie zmieniając nawet ich następstwa. Obecnie, kiedy Pisma św. słucha się we współczesnym przekładzie, wystarczy opowiadać „swoimi słowami“.

Daje się nieraz słyszeć, a nawet czytać o potrzebie nowego przekładu Pisma św.; o ten nowy przekład woła rzekomo zarówno nauka jak w ogóle kultura duchowa, bo przecie tłumaczenie Wujka przy całej swojej piękności dawno już przestało odpowiadać wymaganiom biblistyki nowoczesnej (Ign. Chrzanowski, *Nowy przekład polski Pisma świętego*, Kraków 1920, 7). Właśnie byłoby rzeczą pożądaną wiedzieć, jakie są zarzuty biblistyki w stosunku do ks. Wujka. Ilekroć ja na swoje potrzeby porównywałem poszczególne ustępy przekładu ks. Wujka z oryginałem łacińskim czy greckim, odchyień nie znalazłem. Tak np. przytoczona wyżej ewangelia „O pasterzu dobrym“ jest filologicznie bez zarzutu. Zwrócę tu jeszcze tylko uwagę, że to, co się u ks. Wujka wydaje niekiedy błędem, jest nim tylko pozornie: wyraz polski, który w w. XVI był dokładnym odpowiednikiem znaczeniowym pewnego wyrazu łacińskiego czy greckiego, z biegiem czasu po prostu zmienił znaczenie!

Razem wzięwszy, sądzę, że nie tyle potrzebny jest nowy przekład Pisma św., co modernizacja przekładu ks. Wujka. Modernizacja ta powinna się jednak ograniczyć do rzeczy tylko najkonieczniejszych, a takich będzie z pewnością niewiele.

Pozostaje mi jeszcze raz krótko przypomnieć zasługi księdza Jakuba Wujka.

On to, jako kapłan, pedagog i pisarz, podtrzymał zagrożony gmach katolicyzmu w Polsce, Litwie, a po części i w Siedmiogrodzie.

On to udoskonalił prozę polską i dał jej wzór.

On to jest autorem dzieła, którego przekład, dokonany przez ks. M. Daukszę, stał się najważniejszym zabytkiem starolitewskim.

Uczcijmy więc ks. Wujka! Bo naród polski ma wielki dług wdzięczności wobec niego. Skromnym wyrazem tej wdzięczności będzie, jeżeli duchowieństwo na nowo odczytywać będzie z kazalnicy Pismo św. we wspanialej, wiekami uświęconej szacie językowej. Tego wymaga i dobro sprawy!

